№. 183. w Poniedziałek dnia 9. Sierpnia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — W źbiorze praw czytamy pod num. 2873 najwyższy rozkaz gabinetowy z 23. Lipca r. b. dotyczący jawności posiedzeń reprezentantów miast. Najj. Pan dozwala we wszystkich miastach, w których zaprowadzono ordynacyą miejską z dnia 19. Listopada 1808. lub zrewidowaną ordynacyą miejską, ażeby jawność posiedzeń reprezentantów miejskich zaprowadzoną została skoro zgodzą się na to magistrat i reprezentanci miasta i o tém doniosą rządowi, jakoteż dowiodą, że zastępstwo magistratu na publicznych posiedzeniach stósownie urządzonem zostało. — Pod num. 2874 zbioru praw: o stosunkach żydów we wszystkich prowincyach monarchii oprócz w. ks. poznańskiego, tudzież we wielkiém księstwie poznańskiém.

Process przeciw Polakom.

Trzecie posiedzenie dnia 4 Sierpnia.
(Ciąg dalszy.)

Wielu osobom wzbroniono dziś wnijścia do sali posiedzeń. O przyczynie dowiedziano się wkrótce po wejściu sądu o godzinie ósméj.

Prezes oświadczył, że wielu świadków ociążających przybyło na dawniejsze posiedzenia, czego niemożna dopuścić i dla tego wydano w téj mierze rozporządzenie. Następnie wywoływano nazwiska obżałowanych, prezes wezwał przed kratki obżałowanego Władysława Euzebiusza Kosińskiego. Obok siada obrońca obżałowanego pan Crelinger komissarz sprawiedliwości z Królewca. Ponieważ obżałowany umie po niemiecku, przeto sekretarz sądu Rogan czyta akt oskarzenia w tym języku, podajemy podług tłumaczenia urzędowego, jak następuje:

Władysław Euzebiusz Kosiński urodził się dnia 25. Stycznia r. 1814. w Targowéj-górce powiatu Średzkigo i wyznaje religią katolicką. Naukę szkólną odebrał w instytutach naukowych publicznych w Gdańsku, Królewcu i w Gumbinie, przeniósł się w roku 1831. na uniwersytet do Berlina, wstąpił zaś w roku 1834. do pułku 3. dragonów i awansował w roku 1835. na podporucznika. Po czterech latach wziął dymisyą i zadzierzawił Targową-górkę, wieś matce swojéj należącą i przeszedł także do obrony krajowéj, do któréj jako podporucznik w szwadronie batalionu 1. pułku 18 . jeszcze obecnie należy.

Towarzystwa agronomicznego w powiecie Średzkim był także członkiem i miał udział w zgromadzeniach towarzystwa łowczego na str. 21. i 22. bliżéj opisanego, mianowicie dnia 11. Listopada roku 1845. u Zdębińskiego w Czewojewie, gdzie nowych członków przyjęto, statuta przeczytano i ćwiczenia w ewolucyach konnych przedsięwzięto.

O exystencyi związku demokratycznego w emigracyi polskiéj, o organizacyi i dążnościach tegoż i o stowarzyszeniach filialnych będąc już uwiadomiony, został oskarzony przez Włodzimierza Wolniewicza dla udziału w spisku przygotowanym w Czerwcu roku 1844. w Bazarze w Poznaniu zjednany. Wolniewicz wręczył mu do przeczytania manifest związku demokratycznego d. d. Poitiers z dnia 4. Grudnia roku 1836, odebrał od niego przyrzeczenie zwyczajne daniem ręki na znak przysięgi i zobowiązal go, ażeby działał według zasad demokratycznych i ziednał innych członków spiskowi. — Oskarzony starał się natychmiast o zadosyć uczynienie obowiązkom na siebie przyjętym. Wtenczas zbywało spiskowi na członku czynnym dla powiatu Kościanskiego. Uwaga oskarzonego była na Józefa Szołdrskiego zwrócona. Tegoż wybadał, a gdy go skłonnego do przystępu znalazł, wręczył mu wyznanie wiary demokratycznéj piśmiennie sporządzone i kazał mu głośno odczytać formę przysięgi spiskowéj znajdującéj się na drugiéj stronnicy. Potem polecił mu, aby roskazów przełożonych przez Dr. Mateckiego oczekiwał, temu raporta składał i miesięcznie składki związkowe oddawał. Oskarzony płacił składki swoje Wolniewiczowi.

Na wiosnę roku 1845. przybył Mierosławski do prowincyi. Oskarzony był jemu przez Wolniewicza przedstawiony. Wtenczas był już członkiem komitetu wojskowego Poznańskiego, jak nie tylko zbiegły Nepomucen Sadowski bratu swemu współoskarzonemu Stanisławowi Sadowskiemu powiadał, ale też przytaczany w Lwowie hr. Franciszek Wiesiołowski w czasie swéj późniejszéj obecności w Poznaniu o tem się dowiedział.

Mirosławski zachęcał go, ażeby się nadal w interessie polskim wiadomościami wojskowemi gorliwie zatrudniał a przy rozporządzoném zbieraniu wiadomości statystycznych i wojskowych prowincyi, polecił mu zarazem część statystyczną téj pracy. Oskarzony przyjął to polecenie i połączył się względem tego przedmiotu z Józefem Mikorskim i Wiktoktorem Kurnatowskim, którym także część téj pracy była polecona.

Gdy w jesieni roku 1845. jak na str. 15. przedstawiono, na opieszałość centralnego komitetu Poznańskiego z różnych stron zażalenia nadeszły, połączył się także z przeciwnikami. W Listopadzie miał udział w naradzaniu się względem wyboru komitetu nowego i został sam członkiem nowego komitetu centralnego. W tym przymiocie odebrał natychmiast od ustępujących członków komitetu raporta, tyczące się położenia sprawy spiskowéj i udzielił potem spólnie z spółoskarzoném Alexandrym Guttrym hrabiemu Franciszkowi Wiesiołowskiemu polecenie, ażeby powracając z Poznania do Galicyi akademikom Antoniewiczowi, Kaplińskiemu, Górnymu i Teofilowi Berwińskiemu w Wrocławiu nakazał, aby lud w okręgach fabrycznych Śląska górnego podburzali, a potem Gorzkowskiemu w Krakowie raporta swoje składali.

Już dawniéj był oskarzony Józefowi Szołdrskiemu także pod sąd oddanemu powiadał, że do spisku wogóle tylko w tedy przystąpi, jeżeli do komitetu przyjęty zostanie. W kilka dni przed nowym wyborem komitetu centralnego, dnia 17. Lipca roku 1845. powiadał Sewerynowi Elżanowskiemu, który mu już przed rokiem przez Nepomucyna Sadowskiego jako członek spiskowy był przedstawiony że ma nadzieję, iż przy nadchodzącéj zmianie w osobach, także na przełożonego obranym zostanie, w którym przypadku szczegółowo o Prusy zachodnie interessować się chce. Że zaś nadzieja ta do skutku przyszła, doniósł o tem Elżanowskiemu za kilka dni i oświadczył mu przy poleceniu poruszenia Prus zachodnich, że bieg spisku teraz tak będzie przyspieszony, aby powstanie wkrótce mogło wybuchnąć. Następnie zażądał oskarzony zdania Elżanowskiego względem buntowania Prus zachodnich, wręczył mu instrukcyą atramentem sympatetycznym napisaną, któréj treść przy Elżanowskim bliżéj będzie podaną, dał mu także tal. 100. z poleceniem prowadzenia korespondencyi szyframi i atramentem symptatycznym, i przyrzekł mu w końcu przydania akademików Trojanowskiego garbarza Pozoroskiego i Michała Torzewskiege jako emissaryuszów posiłkowych. Po Bożem narodzeniu miał Elżanowski inne polecenie, lecz przed tem już, dn. 26. Listopada przysłał mu oskarżony Kazimierz Kantaka, który go z spiskowymi w Toruniu miał obznaimić. To potwierdza się przez to, że spółoskarzonemu Szołdrskiemu późniéj powiadał, iż Torzewski werbunkami w Prusach zachodnich zatrudniony.

W Grudniu pojechał oskarzony do okręgu Krakowskiego celem zaciągnienia wiadomości o tamecznym położeniu sprawy spiskowéj o czém Józefowi Szołdrskiemu, który go przez Wrocław aż do Gliwic był odprowadził, późniéj doniesienie uczynił. Po swem powrocie przesłał przez zbiegłego Józefa Czarnowskiego, który na ten cel w Targowéj górce był stanął, Sewerynowi Elżanowskiemu nową instrukcyą (zmiankowaną także przy Elżanowskim) i tal. 200.

Dnia 31. Grudnia przybył Mirosławski znowu do Poznania. Oskarzony, który wskutek tego od Wolniewicza listem przez umyślnego mu przesłanym do Poznania był wezwany i do Buchowskiego wskazany miał za pośrednictwem ostatniego z Mirosławskim kilka rozmów w pomieszkaniu Jarochowskiego. Mierosławskiemu wręczył znalezione późniéj u niego (i zapisane w liście asserwacyjnéj pod nr. 93h ii) obydwa atlasy obwodu rejencyjnego Poznańskiego i Bydgoskigo, do których zażądane od niego notatki statystyczne własnoręcznie był zapisał. Potem był także zgromadzeniu na str. 24. opisanemu przytomnym, na którym Dr. Libelta na członka narodowego obrano i dla Mirosławskiego plenipotencyą wystawiono.

Ostatnią wręczono oskarzonemu, który Mirosławskiemu chciał towarzyszyć, celem przedłożenia takowéj w Krakowie.

Żeby zaś od podróży krakowskiéj oddalić podejrzenie, zabrał oskarzony małżonkę swoją i bratową z sobą. Wystarał się tedy o powóz spółoskarżonego Jarochowskiego, a Mirosławski wsiadł dopiero na szosie dokąd był naprzód poszedł. Aż do Stęszewa jechali końmi oskarzonego, a z tamtąd aż do Wrocławia extrapocztą. Z Wrocławia do Gliwic korzystali z kolei żelaznéj, a potem znowu z poczty. Kilka mil przed Krakowem opuścił Mirosławski pocztę i jechał najętą furmanką do Krakowa, ponieważ w tém niebezpiecznéństwo uważał, gdyby pod przybranem, a w Krakowie znanem nazwiskiem Szatkowskiego pocztą tam przybył. W Krakowie stanąwszy umówili się najprzód z Janem Tyssowskim względem sprawy spiskowéj i przygotowali potem posiedzenia tam odby-

te, których opis jakoliteż innych zdarzeń w Krakowie, na str. 25 i. n. jest przedstawiony. Głosował przy wyborze członków rządu narodowego i miał także udział w innych uchwałach, mianowicie w obraniu dnia dla wybuchu powstania przeznaczonego.

Na drugiem posiedzeniu assystował oskarżony Mirosławskiemu przy objaśnieniu strategicznego planu wyprawy i napisał podług dyktowania Mirosławskiego dla komissarzy powiatowych i oficerów powiatowych instrukcyą, która mu potem do zabrania do Poznania i oddania Wolniewiczowi wręczoną została Exemplarz przez oskarżonego pisany (nr. 93 listy asserw. naznaczony) zabrano później u Mirosławskiego.

Oskarżony wyjechał jeszcze przed Mirosławskim z Krakowa, aby w celu organizacyi powstania w Prusach zachodnich przygotowanie jeszcze przysposobił. Powracając wstąpił do szwagra swego Józefa Szołdrskiego do Popowa niemieckiego, któremu względem planów operacyjnych, położenia spisku w Galicyi i nieporozumieniach ze strony niektórych członków spiskowych wypadłych, różne doniesienia uczynił.

Wróciwszy do Poznania wręczył Kosiński instrukcyą z sobą zabraną Wolniewiczowi i pospieszył się potem, aby względem Prus zachodnich wiadomości potrzebne zaciągnął. Umówił się tedy z Nepomucenem Sadowskim, który był tego zdania, iż korzystając z fanatyzmu religijnego stanu chłopskiego i wielkiego wpływu duchowieństwa przynajmniéj 5000 ludzi klassy niższéj, w Prusach zachodnich uzbroić można. Sadowskiemu dał zatem polecenie, ażeby do Prus zachodnich zaraz się udał, bliższą informacyą tam zasięgnął, a do powstania wszystkie potrzebne jeszcze przygotowania urządził.

Mirosławski był oskarżonemu komendą w Prusach zachodnich przeznaczył.

Ze względu zaś na brakujące mu jeszcze doświadczenie, nie przyjął oskarżony tego przeznaczenia i oświadczył się być gotowym do przyjęcia miejsca oficera sztabu głównego lub adjutanta dowódzcy mianować się mającego. Na takiego zaproponował po powrocie Mirosławskiego z Krakowa, pułkownika Biesiekierskiego, którego przez Józefa Mikorskigo był przygotował, a następnie sam do przyjęcia komendy był namówił. Mirosławskiego prosił zaś, ażeby jeszcze innego oficera wyższego do dyspozycyi sprowadził, poczem tenże jednego jeszcze majora z emigracyi do Prus zachodnich posłać przyobiecał.

Oskarżony był już od początku gorliwie zatrudniony naukowościami wojskowemi, a mianowicie spisaniem rozpraw na takowe wpływ mających, które jak spółoskarżonemu Szołdrskiemu powiadał, nadesłać musiał. Takim sposobem ułożył także do użytku w powstaniu zamierzonem, regulamin dla konnicy i przedłożył takowy też Ludwikowi Mirosławskiemu, który zaś tego był zdania, że takowy dla oficerów z emigracyi oczekiwanych za zbyt nowy i obcy będzie. Oprócz tego napisał rozprawę w Vol. II. na karcie 113 do 122 actor.. znajduje się, o systemacie obrony dla Polski, a Elżanowski trafił go jednego dnia zatrudnionego inną pracą strategiczną, mianowicie naznaczeniem punktów tych na mappie, na których spisek powinien przyjść do wybuchu. Teraz oddał Mirosławski plan operacyjny w Bydgoszczy, później przez niego spalony dla kolumn Prus zachodnich. Takowe miały się pod Chełmżą skoncentrować, przez rzekę Drwęce przekroczyć, do królestwa Polskiego wpaść i ku Kołu ruszyć. Mirosławski pochwalił ten plan, a takowy miał Nepomucenowi Sadowskiemu być przesłany. Oskarżony wygotował tedy atramentem sympatetycznym wypis tyczący się mianowicie skoncentrowania pod Chełmżą i przejścia przez Drwęce i odesłał takowy Sadowskiemu zarazem z prośbą, ażeby oskarżonego dnia 13. Lutego w Bydgoszczy oczekiwał. Z tym listem przybył dnia 4. Lutego zbiegły Jan Pozorski do Stanisława Sadowskiego w Bydgoszczy. Dnia następującego przyjechał także Nepomucen Sadowski, a zrobiwszy pismo czytelne, powierzył bratu swemu Stanisławowi znajdującą się w nim instrukcyą dla powstania w Prusach zachodnich i nakazał Pozorskiemu, żeby się do téj prowincyi zaraz udał, ponieważ powstanie dnia 21 Lutego wybuchnie. Także i Nepomucen Sadowski pojechał tam poleciwszy bratu swemu, aby oskarżonego za przybyciem jego do Bydgoszczy wezwał, żeby go zapewne oczekiwał, ponieważ względem położenia spisku w Prusach zachodnich z nim chce pomówić.

Dnia 12. Lutego udał się oskarżony z Anastazym Radońskim w podróż do Bydgoszczy. Jechali przez Glisno i Samostrzel i wysiedli w Bydgoszczy u pani Sadowskiéj.

Oskarżony dał tu Stanisławowi Sadowskiemu poznać, że w powstaniu siłom zbrojnym z Prus zachodnich zapewne dowodzić będzie. Dowiadywał się o różnych emigrantach polskich w Prusach zachodnich, pokazał zaś że z przyczyny nie nadeszłych tam jeszcze raportów i aresztowań przedsięwziętych, jest mocno niespokojny. Także w Bydgoszczy były różne osoby aresztowane.

Stanisław Sadowski i Anastazy Radoński opuścili zatem miasto, oskarżony zaś mający legitymacyą na podróż do Żuraw dla zakupienia bydła, został aż do 16. Lutego, którego dnia Nepomucen Sadowski jeszcze nie przybył. W dzień przedtém miał też rozmowę z półkownikiem Biesiekierskim do Bydgoszczy także przybyłym względem uskuteczuienia przedsięwzięcia rewolucyjnego. Przy odjeździe zostawił u pani Sadowskiéj Engelhardta mappy specyalne obwodów rejencyjnych Gumbiny, Gdańska, Kwidzyny, Bydgoszczy, Poznania, Lignicy, Opola, guberbernii Augustowa, Płocka, Mazowsza i Polesia, w końcu rzeczypospolitéj krakowskiéj i pogranicznych okręgów Austryi Rossyi, ponieważ by go w drodze mogły zrobić podejrzanym.

Z Bydgoszczy udał się najprzód do Witosławia, a potem do Lebenów pod Gorzowem nad Wartą, gdzie go aresztowano.

W czasie przytrzymania swego dał dziedzicowi Basewitz w Libenow czapkę, nr. 179a listy asserw. oznaczoną, z tém wyrażeniem, że mu nie wygodna, lub nie wygodną być może, ponieważ się na złéj lub odważnéj głowie znajdowała. Tę samą czapkę nosił Mirosławski w podróży do Krakowa i uznał ją za takową nie tylko Mirosławski ale też i oskarzony.

Na wsi swojéj był oskarzony jak sam spółoskarżonemu Emilianowi Moszczeńskiemu powiadał, 300 drzewców i spis do kopii kazał zrobić, celem takowych odesłania do Poznania dla powstania zamierzonego. 300 drągów z drzewa brzozowego przysposobionych znaleziono też przy rewizyi w Targowéj górce przedsięwziętych. Oskarzony takowe na nowy rok 1846. przez cieślę Klarkiewicza i pilarza Schindla pod pozorem kazał zrobić, że na płot sztachetowy miały być spotrzebowane. Obydwaj przedstawili mu, że na cel podany drzewo dębowe jest zdatniejsze lecz oskarzony obstawał na tem, że drzewo brzozowe wzięte być ma, a gdy się jeszcze Schindel z tem odezwał, iż brzoza za za 2. lub 3. lata zgnije, natenczas mu odpowiedział: »co tobie do tego.«

Jeden z tych drągów znaiduje się pomiędzy asserwatami (nr. 179b. listy asserw. oznaczony). Oprócz tego drąga zabrano także następujące pisma drukowane:

Demokratę polskiego, Pszonkę, Partyzantkę, Noworocznika demokratycznego i pismo o prawach żywotnych narodu polskiego.

Nr. 179c. aż do g. listy asserw.

W skutek umowy powszechnéj w więzieniu w Sonnenburgu nastąpionéj odwołał oskarżony przyznanie swoje do protokułu policynego złożone.

Preses: czy podane szczegóły na wstępie skargi zgadzają się z prawdą? — Obżałowany: tak.

Prezes: co masz ogólnego na skargę do odpowiedzenia, ale trzymaj się ile możności treści? — Obżał.: w ogóle to tylko mam do przytoczenia, że w końcu oskarzenia mowa jest o formalnym związku, to jest fałszem, przeciw któremu protestuję.

Prezes pyta, czyli więc obżałowany zaprzecza wszelki związek, obżałowany to potwierdza. Na zapytanie prezesa odpowiada obżałowany, że był członkiem towarzystwa agronomicznego, brał udział w towarzystwie charciarskiém, ale przypadkowo, towarzystwo charciarski nie było związkiem, tylko zabawą konną, ponieważ w towarzystwie znajdowało się wielu dawnych oficerów z kawaleryi. Daléj na zapytanie prezesa oświadczył, że posiadał książki zakazane, bo były upowszechnione wszędzie.

Prezes: w jakim stosunku zostawałeś do towarzystwa demokratycznego polskiego? — Obżał.: powiedziano mi, że tu niechodzi o obwinianie osób, tylko o podanie w ogólności okoliczności powstania. Że Naj. Pan życzy sobie ogólnego i wiernego przedstawienia rzeczy. Uwierzyłem temu tém bardziéj, ponieważ policyjnie byłem słuchany. Przedłożono mi papier podpisany przez Mirosławskiego, w którym życzy sobie, aby otwarcie zeznawać, ponieważ śledztwo bardzoby się przedłużało.

Prezes: jakże się rzecz ma z przyjęciem pana do związku polsko-demokratycznego? Podałeś podczas śledztwa policyjnego, że cię przyjął do niego Włodzimierz Wolniewicz. — Obżał.: wprawdzie podałem podczas śledztwa policyjnego, że zostałem przyjęty, ale nie dla tego, żeby to było prawdą, tylko że się zbliżało do prawdy. Wolniewicz nie powiadał mi, aby takie towarzystwo istniało.

Prezes: jak się to stało? — Obżał.: mówiono o propagandzie demokratycznych idei i o przywróceniu kraju.

Prezes: mówisz o przywróceniu kraju, rozwiedź się pan obszerniéj o tém. — Obżał.: moi panowie, o tém nie wiem co powiedzieć.

Prezes: podczas policyjnego śledztwa przyznałeś się, że cię Wolniewicz przyjął do związku, a teraz utrzymujesz, że cię Wolniewicz przypadkowo wciągnął. — Obżał.: tak jest w rzeczy saméj.

Prezes: miałeś uderzyć ręką na znak przyjęcia i starałeś się o przyjmowanie drugich do związku, jako Szółdrskiego. Przedłożyłeś mu demokratyczne wyznanie zasad i poleciłeś mu, aby rozkazy od władzy przez Dra Mateckiego odbierał. Jakże się rzecz ma? — Obżał.: to jest nieprawdą.

Prezes: aleś jednak to wyznał podczas śledztwa policyjnego. Czy przyznajesz, żeś to wyznał w śledztwie policyjném. — Obżał.: tak.

Obrońca obżałowanego: proszę pana prezesa o przeczytanie także stronnicy 12. — Prezes pozwala i odczytano oświadczenie, gdzie obżałowany zaprzecza oskarzeniu. Podczas rozmowy sam na sam z urzędnikiem policyi, który go słuchał, powiedział mu, że Mirosławski do wszystkiego się przyznał, że życzy sobie, ażeby się wszyscy przyznali, że jemu to oświadczenie Mirosławskiego z jego podpisem przedłożono. — Obrońca obżałowanego: zwracam uwagę prześw. sądu na to czterogodzinne śledztwo policyi urzędnika. Z tąd wnioski zastrzegam sobie.

Prezes: Współobżałowany Szółdrski! wystąp pan naprzód. — Obżałowany występuje.

Prezes: miałeś być przyjęty do związku polsko-demokratycznego przez Kosinskiego. Wyznaj pan prawdę. — Obżał. oświadcza, że związku, o którym mowa wcale nie zna.

Prezes: zaprzeczasz, abyś był przyjęty do związku? — Zapytany zaprzecza.

Prezes: obżałowany Matecki! miałeś być przytém obecny. Dr. Matecki zaprzecza.

Prezes: utrzymujesz więc, że wszystkie wyznania przed policyą są nieprawdziwe. — Obżał.: tak.

Prezes: każe przeczytać własnoręcznie napisane przez pana (Kosinskiego) zeznanie. — Obżałowanemu został przedłożony rękopism, którego pismo i podpis za swoje uznaje. Aktuaryusz sądowy czyta długie to zeznanie, którego treść jest następująca: »rzeczą byłoby niegodną, gdybym chciał się zapierać i utrzymywać, żem żadnego nie brał udziału, chociażby mi się to udało, ponieważ z małą liczbą członków przestawałem. Byłoby to z ujmą uczucia honoru zapierać się, przed wewnętrznym sędzią da się usprawiedliwić powstanie nieszczęśliwego narodu. Są przestępstwa, które bynajmniéj nie kalają, których wymaga honor. W tém stosunku zostaje u nas pojedynek.

Czyliżby przestępstwa polityczne miano inną miarą mierzyć? Jako Polak, syn polskiego jenerała, który podczas kampanii polskiéj odgrywał rolę, jakże mogłem być świadkiem bez udziału w chwili, gdzie cała Polska stała w płomieniach! Muszę znosić wszystkie następstwa, kto miał odwagę popełnić przestępstwo, powinien też mieć odwagę do ponoszenia kary. Bezstronność polityczna także jest niepodobną u sędziów, oceniam to jednak za szczęście, że żyję w kraju, gdzie prawa są słuszne i gdzie można liczyć na łagodność panującego.« Kosinski daléj przyznaje się do udziału, tłumaczy, jak można było wierzyć w udanie się powstania polskiego, sądził że przez nagły wybuch zyskanoby wiele, szczególniéj gdyby lud był przejęty patriotyzmem; rozumiał, że Prussy nie miałyby nic przeciw przedsięwzięciu Polaków, a nawet za nimiby się oświadczyły. Pod demokratyzmem rozumiano braterskie połączenie stanów, uwłaszczenie bezwarunkowe chłopów, dla pozyskania ich dla sprawy ojczyzny. Demokratyzm był więcéj środkiem niż celem i wielkie miano zaufanie do wzpółdziałania pruskiego, a szczególniéj liczono na Pruss neutralność.

Związek rewolucyjny odkryty w Wielkiém księstwie Poznańskiém i Prussach zachodnich, mający na celu przywrócenie niepodległego państwa polskiego w granicach jakie były przed rokiem 1772.

(Dalszy ciąg wstępu do sprawy polskiéj.)

Puttkammer-Kleszczyński udał się także do oddziału przez siebie dowodzonego. Wezwał ludzi jeszcz po trzykroć, czyli chcą iść za nim, a na ogólne opieranie się, według zeznania niektórych, trzymając krucyfiks, kazał im zaprzysiądz, że jeden drugiego nie będzie zdradzał, a każdy na pierwsze wezwanie znajdzie się przy powstaniu.

Tak tedy spełzła wyprawa na Starogród, a dalsze usiłowania względem rozpoczęcia boju, już nie pokazały się w Prusach zachodnich.

Wiadomość o aresztowaniach w krajach Polski do Pruss należących, rozbiegła się i po Krakowie. Mówiono, że w miejsce aresztowanych postępowali inni członkowie i że na dniu 21. Lutego jednakże przyjdzie do wybuchu.

Na dniu 18. Lutego w skutek porobionych odkryć w Galicyi, wkroczyły wojska austryackie do Krakowa; nazajutrz ogłoszono miasto w stanie oblężenia.

Aby niewpaśdź w ręce wojsk austryackich, przybyły z Poznania przed kilku dniami wymknął się Alcyato. Libelt zostawszy aresztowanym na dniu 14. Lutegd niemógł się wstawić i z członków rządu narodowego w dniu 18. Stycznia ustanowionego byli tylko członkowie Tyssowski i Gorżkowski.

W nocy z 20. na 21. Lutego oddziały powstańców z okolicy natarły na wojska austryackie. Napad ten odparto wprawdzie ale wojska wieczorem dnia 22. Lutego cofnęły się z Krakowa przez Wisłę na Podgórze. Z nimi członkowie rządu krakowskiego i rezydenci mocarstw zagranicznych opuścili miasto i okrąg.

W téj saméj chwili zorganizowało się całkiem powstanie. Zaraz wydrukowano i ogłoszono protokuł, który zawiadomił lud o istnieniu rządu narodowego Rzeczypospolitéj polskiéj, a zarazem manifest rządu narodowego do ludu polskiego.

Tyssowski i Gorżkowski przykrali sobie Alexandra Grzegorzewskiego jako członka rządu dla królewstwa polskiego i Karola Rogawskiego jako sekretarza

Zaraz nazajutrz dnia 23. Lutego wystąpili z rządu Grzegorzewski i Gorżkowski. Ogłoszenie z dnia 24. Lutego zawiadomiło naród polski, że Jan Tyssowski jako dyktator objął wodze rządu.

Tyssowski chciał wszystko podług przepisu i w duchu centralizacyi poorganizować, ale już na dniu 1. Marca zbliżał się korpus austryacki przeciw powstańcom, którzy już i Podgórze byli obsadzili.

Podczas układów, Tyssowski wsunął się do Prus na dn. 4. Marca wojska mocarstw opiekuńczych wkroczyły do Krakowa i przywróciły porządek.

Kierunek wojskowy powstania w królestwie polskiém powierzył Mirosławski, jak wspomniono, posiedzicielowi dóbr z poznańskiego Bronisławowi Dąbrowskiemu. Jak Dąbrowski zeznał był opatrzony w mappy specyalne i instrukcye, dnia 7. Kwietnia wyjechał do królestwa polskiego, pozawięzywał stósunki z kilku tamtejszymi spiskowymi i był zupełnie z uzbrojeniem przygotowany dnia 21. Lutego, kiedy otrzymał doniesienie o aresztowaniach w Poznaniu. Jego żona, która z tą wiadomością za nim pędziła, znaglała go natarczywie do umknięcia. Dąbrowski spieszył więc ku granicy pruskiéj i oddał się sam Radzcy ziemiańskiemu w Herzbergu.

Tak tedy cały wybuch ograniczył się tém, że kilku powstańców, z Panteleonem Potockim na czele wpadli zbrojno do Siedlec, jednego żołnierza na warcie zastrzelili, a potém znalazłszy opor, spiesznie uciekli. Potocki w skutek tego został na śmierć wskazanym i według urzędowego ogłoszenia cesarskich władz rossyjskich w Kuryerze warszawskim z dnia 17. Marca obieszonym.

Wiadomość o wybuchu w Krakowie prędko stanęła w Poznaniu. Wypadki pierwszych dni zdawały się zapowiadać pomyślny skutek. Podług zeznania trzech obżałowanych postanowili z téj przyczyny niewykryci i ztąd niepowięzieni spiskowi poznańscy, spróbować szczęścia i opanować tak miasto jak jego twierdzę; uwięzionych wypuścić na wolność i tym sposobem tymczasowo wstrzymany wybuch jednakże do skutku przywieść.

Gdyby się było udało wykonanie tego planu, natenczas powięzieni spiskowi, byliby znaleźli sposobność prowadzenia daléj planów rewolucyjnych, które tylko im samym były wiadome. Na czele przedsięwzięcia stał podług zeznania jednego ze spółobwinionych Dr. Niegolewski i zbiegły kandydat prawa Chamski, a jak się zdaje i kandydat filozofii Ludwik Paternowski.

Spiskowi sądzili, że potrafią rozporządzić znacznemi zasobami.

Podług zeznania trzech obwinionych objeżdżał Dr. Niegolewski okolice Poznania, aby chłopów polskiego pochodzenia, a zwłaszcza tuż pod Poznaniem do udziału pobudzić. Liczono na ich pomoc.

Nawet w samem mieście Pozaaniu znajdowało się bardzo wielu spiskowych; szczególniéj czynnym okazał się piekarz Alexander Neymann i starszy czeladnik z młyna S. Jańskiego Józef Essmann. Pierwszy wciągnął do zamiarów rewolucyjnych uczniów z Gymnazium S. Maryi Magdaleny i seminarium nauczycielskiego, a drugi wielu mieszkańców z przedmieścia Środki.

Nakoniec hrabiego Działyńskiego nadlesniczy Hippolit Trąpczyński z Bnina dał się namowić kandydatowi Paternowskiemu i młynarczykowi Essmanowi, a to z wielu mężami z Bnina i Kurnika.

Podług planu spiskowych wybuch miał nastąpić o godzinie 11. z wieczora dnia 3. Marca. Naczelnicy i miejsca zebrania zostały powyznaczone; wiadomo przynajmniéj, że piaski szwarzęckie i cmentarz garnizonowy miały do tych miejsc należeć Największa część spiskowych była uzbrojona a drudzy dopiero na miejscach zebrania mieli bron otrzymać.

Około tego uzbrojenia Dr Niegolewski miał staranie. Podług tego jak zeznał Apoloniusz Kurowski kazał on dwie skrzynie z fuzyami i kordelasami sprowadzić o kilka mil z Bolewic do Poznania, po tem je przechować, a dopiero na użytek powstania obrócić. Jedna skrzynia przyszła z Lipska pod napisem angielskiego fortepianu przez Berlin do Poznania, a druga pod napisem wina, z Berlina do Pniew.

Lubo skrzynie przyszły pod innemi adressami, to Kurowski jednakże musiał wydostać je i z Pniew i z Poznania, a przez niejaki czas zachować w Bolewicach.

W jednéj skrzyni znalazło się 30 sztuk pojedyńczych i podwójnych fuzyi z bagnetami i bez nich, jako też paka kordelasów; w drugiéj było 17 dubeltowek i tuzin kordelasów.

Od porucznika Mackiewicza, otrzymał Niegolewski — jak to sam w więzieniu opowiadał — odcisk woskowy, podług którego kazał porobić we Wrocławiu klucze do bram twierdzy. Sądzono, że niektórzy oficerowie, wielu podoficerów i pewna część żołnierzy polskiego pochodzenia, sprzyjają rewolucyi, albo przynajmniéj do niéj się przyłączą i stąd miano nadzieję, że forteca łatwo da się opanować w napadzie.

Właśnie fortecy główna warownia leży na połnocy miasta, ale zupełnie blisko.

Sądzono że wielu spiskowych potrafi się nawciskać do fortecy i przekryć aż do właściwéj pory.

Na znak puszczeniem rakiety przez drugich spiskowych z miasta dany, za prostych żołnierzy przebrani dwaj podficerowie, mieli się jako żołnierze idący na wartę zbliżyć do bramy głównéj, jak gdyby szli z warty od komory mundurowéj i rozbroić szyldwacha.

Daléj chciano za pomocą tych spiskowych, którzy się powślizgiwali bramą forteczną, od strony wewnętrznéj otworzyć podrobionemi kluczami i zgromadzonych u bramy wpuścić i wartę przy bramie rozbroić.

Nakoniec część spiskowych miała pozostać na dziedzińcu fortecznym, drudzy mieli zaraz wpaźdź do kosar, drzwi izb poosadzać, stojące na korytarzach karabiny pobrać na uzbrojenie swoich i imać do niewoli każdego żołnierza, któryby się z rewolucyą nie łączył.

Procz tego należało do planu powstańców, jak podaje piekarz Neymann poobsadzać wszystkie wchody miasta, aby niewypuścić od władz żadnych rozkazów na prowincyą. I most chwaliszewski, jako też szopa działowa, miały być osadzonemi, aby w twierdzy reformatskiéj stojący żołnierze, niemogli odebrać żadnych rozkazów i żeby dział stojących w szopie użyć nie było można. Stanowisko to, zostało poruczone nadleśniczemu Trąpczyńskiemu, jak to sam zeznał. Z początku miano zamiar komendanta fortecy jenerała porucznika Steinäckera zaraz podczas parady o godzinie 12 w południe na placu Wilhelmowskim zastrzelić, jak wielu spiskowych, którzy w tym wybuchu mieli udział, opowiedzieli jednemu który razem z nimi był więzionym. Naczelnicy wybuchu byli jednakże tego zdania, że lepiéj będzie zrobić to dopiero później, na wieczór, przed jego pomięszkaniem, co przecie nie dało się do skutku doprowadzić, gdyż jenerał jeszcze przed godziną 9 udał się na fortecę.

Znak uderzenia na fortecę, miał być dany przez rakietę.

Tymczasem już około południa 3 Marca, prezydent policyi otrzymał ciemne doniesienia o mającym nastąpić wybuchu. Te zbierały się tak obficie, że o godzinie 8 na wieczor, nie można już było ani powątpiewać. Prędko przez kommendanta twierdzy i prezydenta policyi za zezwoleniem jenerała głównie dowodzącego i naczelnego prezesa, poprzysposobiona środki zaradcze.

O pół do jedenastéj, stał batalion piechoty z dwoma działami na placu działowym i jedna kompania z połową szwadronu huzarów przy domu po-

licyjnym. Straże przy więzieniach podwojono, wojska na fortecy cichuteńko postawiono pod bronią, dwie kompanie wysłano do mostu chwaliszewskiego a jednę do mostu na groblą. Prócz tego stanął batalion na rynku i przeznaczono trzy kompanie na fortecę reformatską z poleceniem, aby przez bramę warszawską i bydgoską spiskowych wpuściły, ale im zarazem odcięły odwrót. Wojsko nabiło ostremi ładunkami i oddział głównéj warty osadzono aż 50 ludźmi.

Podług opowiadania piekarza Neymana, Apoloniusza Kurowskiego i Nikodema Kierskiego, spiskowi dowiedzieli się, że władze mają już wiadomość o ich zamiarze.

Naczelnicy wybuchu zgromadzili się na ostateczną naradę do pomieszkania kandydata prawa Chamskiego i postanowili władze wyścignąć, gdyż postrzegali, że tylko tym sposobem mogą sobie dobre powodzenie zapewnić.

Z téj przyczyny nie tylko przemienili chwilę wybuchu na $8\frac{1}{4}$ godzinę wieczorem, ale powyznaczali i inne miejsca na zebrania. — W szczególności zamiast piasków swarzędzkich i cmentarza garnizonowego, obrano Szeląg i cmentarz Św. Wojciecha. Ale właśnie te zmiany i ztąd wynikłe zamięszanie według zdania spiskowych, zepsuły całe dzieło. Po za miastem bowiem mieszkańcy spiskowi, nie mogli być zawiadomieni o późniejszych rozkazach, a poznańscy już byli z domów powychodzili.

Gdy dowódzcy przybyli na place za drugim razem powyznaczane, zastali mało ludzi. Zwątpili o wykonaniu zamiaru i odeszli sobie.

To samo poczynili prości spiskowi, gdyż nie zastali naczelników, ani broni, która ich czekać miała.

Tym więc sposobem powstanie przyszło do skutku tylko na jednym punkcie, przy moście chwaliszewskim.

Od strony zachodniéj oczekiwani spiskowi ze wsi Góreczyna i Junikowa, nie przyszli wcale do miasta. Ich naczelnicy podług zeznania piekarza Neymanna otrzymali wcześniéj wiadomość względem położenia rzeczy i uznali, że stósownie do istnących okoliczności najlepiéj jest wcale się do miasta nie udawać. Tymczasem na cmentarzu garnizonowym i około Szeląga, nagromadziło się spiskowych częścią z miasta częścią z okolicy na czas wyznaczony, a pomiędzy nimi i tacy, którzy pod dowództwem młynarczyka Deręgowskiego z młyna Ś. Jańskiego naprzód zgromadzili się byli na piaskach swarzędzkich.

Za staraniem Niegolewskiego, przywieziona już wcześniéj broń z Bolewic, została złożoną niedaleko od Szeląga na górze pomiędzy fortecą a wsią Naramowicami, w celu podzielenia jéj pomiędzy przysięgłych.

Ale i tu nie przyszło do wybuchu, po części dla niezgody naczelników, po części z powodu środków, które kazał przedsięwziąć komendant fortecy.

O $10\frac{1}{2}$ godzinie wieczorem Niegolewski i Chamski stanęli na cmentarzu garnizonowym, gdzie może jeszcze 300 osób było zgromadzonych. Mieli się skłócić z sobą, a Niegolewski wymierzył podobno pistolet na Chamskiego, mówiąc, że mu w łeb wypali, za takie złe wykonanie środków umówionych. Około tego czasu dwaj oficerowie mieli przynieść wiadomość na cmentarz garnizonowy, że środki przedsięwzięte przez komendanturę wzięcie fortecy już uczyniły niepodobném.

W skutek tego rozpierzchli się sprzysiężeni i broń powrzucali do Warty.

Do tych co u Szeląga zgromadzili się, doszła ta sama wiadomość. Na radę jednego spiskowego zagrzebali bronie na jednem miejscu w pobliżu Szeląga, wykonali przysięgę milczenia i porozchodzili się na wszystkie strony.

Tak wypadki te zostały opowiedziane przez wielu spiskowych — z których można wymienić tylko seminarystę Głembockiego, gymnazyastów Veitha i Spillera, oraz Apoloniusza Kurowskiego. Za Szelągiem na granicy pomiędzy Winiarami a Naramowicami nie daleko wilczego Młyna, znaziono pomiędzy krzakami jeszcze w Marcu 6 stucerów i 5 fuzyi w ziemi zakopanych.

Inaczéj szły rzeczy przy moście chwalszewskim. Co do tego oprócz wielu innych dowodów, są zeznania częścią świadków, częścią obwinionych, a najobszerniéj rzecz wyjaśnia zeznanie nadleśniczego Trąpczyńskiego.

Trąpczyński już od dawnego czasu przedtém miał wiadomość od rozmaitych emissaryuszów, o spisku mającym na celu przywrócenie dawnego Państwa polskiego, przystąpił do téj sprawy i dnia 22. Lutego jako też 1. Marca, został zawiadowionym o zamiarze uderzenia na Poznań. Młynarczykowi Essmannowi i kandydatowi filozofii Ludwikowi Paternowskiemu, którzy go odwiedzili w celu namówienia, dał w Bninie przyrzeczenie, że weźmie udział. Otrzymał polecenie, aby na 11. godzinę wieczorem dnia 3. Marca z ludźmi, którzy tak myślą jak on, wstawił się do Poznania i osadził most chwaliszewski, oraz plac działowy; na dowódzcę żeby jednakże czekał pod Poznaniem u kościa Św. Jana.

Trąpczyński porobił potrzebne przygotowania. Za mówił na 3. Marca pięć czterokonnych wozów na okręg leśny Drapałkę, niby dla wywożenia drzewa. Jeden z tych wozów posłany został przed oranżeryą w Kurniku, dla zabrania broni. Następnie powiedział o zamiarze swym kupczykowi Maksymilianowi Górskiemu, pisarzowi prowentowemu Zawadzkiemu, stolarzowi Pepińskiemu i ogrodnikowi kurnickiemu Człapczyńskiemu i prosił ich, aby się wstawili do okręgu leśnego Drapałki. Maksymilian Górski miał więcéj ludzi kurnickich z sobą przyprowadzić, a Człapczyński miał się zatrudnić wysłaniem broni, btóra była w oranżeryi i zamku pana Działyńskiego. Leśniczemu Xawerému Górskiemu w Bninie dał Trąpczyński polecenie do zamówienia klepkarzy, pilarzy jako też borowych, a tych ostatnich niby dla patrolowania, czy kto w nocy nie czycha na zwierzynę ze strzelbą.

Przed samem wyjazdem do Drapałki okołoło 4. lub 5. godz. z południa, znalazł się u Trąpczyńskiego Michał Wodpol z Masłowa, człowiek zupełnie rewolucyjnego sposobu myślenia, który należał już do polskiéj rewolucyi w r. 1830., a potém przez długi czas był członkiem towarzystwa demokratycznego we Francyi, w któréj bawił. Trąpczyński zawiadomił go o zamiarze wyprawy na Poznań, w któréj Wodpol natychmiast chciał mieć udział.

Na Drapałce zastał Trąpczyński borowego Kaminskiego z 16 pilarzami i klepkarzami. Trzech, którzy mu się niezdatnemi zdawali, oddalił od drugich. Kamińskiemu zaś zalecił, aby Kurniczanów i kto się więcéj więcéj wstawi, zaprowadził do świeżo ustawionego w sążnie drzewa.

Potém przemówił do pilarzy i klepkarzy: »że są czasy niespokojne, że wielu szlachty i księży pozamykano w Poznaniu, i że dobrzeby było powydobywać ich z więzienia.«

Ponieważ zgromadzeni zgadzali się, że to zrobić trzeba, dodał Trąpczyński: »iż wkrótce czas przyjdzie, w którym będą potrzebni, gdyż w Krakowie już wybuchła rewolucyi.«

Tylko dla pozoru i dla spędzenia czasu kazał dwie naganki założyć, ale nie strzelać.

O zmroku wieczornym udał się na miejsce wyznaczone. Tam znalazł jeszcze więcéj umówionych klepkarzy, wielu mieszkańców Kurnika a zwłaszcza czeladzi. Było ich tam wszystkich do 90.

Do nich przemówił Trąpczyński prawie następującemi słowy: »otrzymałem rozkaz udania się do Poznania, aby pomagać przy wybuchłych tam rozruchach. Obsadzimy most chwaliszewski i szopę działową. Otrzymacie broń, która tu zaraz z Kurnika przywiezioną zostanie. Nie wiele będziemy mieli do czynienia tylko musimy pilnować, aby dział nie wyprowadzono i żeby nikt z miasta nie mógł się dostać na Chwaliszewo. Nie bójcie się, bo inne wychody z miasta, będą także obsadzone ludźmi, którzy z Poznania i z okolic przyjdą nam w pomoc.«

Borowy Kazimierz Sosnowski tak dosłownie oddał mowę Trąpczyńskiego. Tym co się późniéj ustawili powtórzył Trąpczyński to samo. Po téj mowie umkło jednakże wielu takich co się wstawili. Zostało wszystkich może tylko 60. Trąpczyński kazał rozdać wina i chleba, co Górski był dostawił. Tymczasem nadjechały oczekiwane wozy. Za jednym znajdywało się może 20 do 30 drzewców do lanc, które Trąpczyński już wcześniéj był kazał robić i w oranżeryi kurnickiéj chować, a które ogrodnik Człapczyński przywiózł. Na drugim wozie przywieziono wiele fuzyi, pałaszy, dwie skrzynie śrotu, kul, ładunków,; broń i skrzynie ze zamku kurnickiego. Broń porozdzielano pomiędzy zgromadzonych osadzając zaraz groty na drzewcach lancowych. Trąpczyński kazał siadać na te 5 wozów i szóstą swoją bryczkę a potém ku Poznaniowi ruszać. Sam wsiadł z kupczykiem Maxymilianem Górskim, stolarzem Pepińskim, borowym Sosnowskim i mularzem Marcelem Gasińskim, na swoję bryczkę.

We wsi Żegrze i po spuszczeniu się z góry za wsią Żegrze zatrzymano się przez czas niejaki. I tam oddaliły się jeszcze niektóre osoby. Po zjechaniu z góry za Żegrzem zeszedł Trąpczyński z woza i poszedł pieszo do Poznania, a wozy wolno za nim jechały.

U cmentarza Ś. Jańskiego znalazł się kandydat filozofii Ludwik Paternowski, dla objęcia dowództwa i nalegał o największy pospiech, ponieważ spiskowi w mieście stoją w pogotowiu; może już rozpoczynają powstanie.

Trąpczyński i Paternowski, poszli naprzeciwko wozom wsiedli obadwa na bryczkę i cała wyprawa ruszyła przez przedmieścia Środkę i Chwaliszewo do Poznania. Tu atoli już o godzinin 10. stanęli na moście kommissarz policyjny, sierzant policyjny i żandarm. Przytrzymali on tami wiele osób podejrzanych i uzbrojonych. Dla tego mieli w pomocy z odwachu czterech żołnierzy, pod kommendą jednego podoficera.

Gdy użyto dwóch ludzi dla aresztowania jednego podejrzanego człowieka, patrol stanął od miasta tak za mostem chwaliszewskim, że mógł przejrzeć ulicę chwaliszewską Około 11téj godziny zbliżyły się wozy Trąpczyńskiego. Skoro bryczka nadjechała do mostu, podoficer wystąpił nieco naprzód. Na zawołanie: Stój! kto idzie? z bryczki odpowiedziano strzałem. Loftki uderzyły o hełm podoficera i skaleczyły go w policzek. Ten dał także ognia i kazał obudwom żołnierzom wystrzelić, kiedy z bryczki padł strzał drugi, przeszył suknią czeladnikowi jednemu ciesielskiemu. Obadwa żołnierze dali ognia ale bryczka jednakże spiesznie przejechała przez most. Strzał podoficera raził śmiertelnie w głowę kandydata Paternowskiego i ten już na moście spadł bez życia. Obadwa strzały żołnierskie trafiły mularza Marcelego Gasinskiego w głowę, Maxymiliana Górskiego w piersi i raziły nadleśniczego Trąpczyńskiego w lewy policzek. Trąpczyński zeszkoczył z bryczki i uszedł do jednego znajomego, u którego nazajutrz przyaresztowanym został. Bryczkę przytrzymała policya w pobliżu. Na niéj znajdowali się jeszcze woźnica Koziera i pisarz prowentowy Zawadzki. Ostatni z dobytym pałaszem. Poimano obudwu. Prócz nich leżeli na bryczce mularz Marceli Gasinski i kupczyk Maxymilian Górski obadwa z Kurnika. Pierwszy z powodu rany w głowie odszedł od przytomności i umarł w godzinę potém w lazarecie klasztorze franciszkańskiego.

(Dodatek)

Maxymilian zaś Górski w skutek otrzymanéj rany w piersi skończył życie w nocy z 4. na 5. Marca.

Na bryczce znaleziono dwie nabite dubeltówki, krótką także nabitą broń z bagnetem, dwa pasy z kieszeniami, amunicyą, pistolety, puginał i krzywą szablę. Ludzie na dwóch wozach idących za bryczką naleśniczego Trąpczyńskiego, usłyszawszy strzały u mostu chwaliwskiego, rzucili broń, pozeskakiwali z wozów i pouciekali. Obadwa parobcy, którzy powozili uczynili to samo, zostawiając konie. Obadwa te wozy znalazł jeden urzędnik z końmi błąkającemi się u mostu na Cybinie. Na tych wozach znajdywały się jeszcze trzy dubeltówki, torba myśliwska z amunicyą, 4 lance, skrzynia z 11 paczkami ładunków ostrych, a każda zawierająca po 30 sztuk. Trzy ostatnie wozy otrzymały wiadomość od dwóch po miejsku ubranych ludzi jeszcze przy kościele katedralnym, że most chwaliszewski jest osadzony przez wojsko. Parobcy nawróci więc zaraz ze swemi wozami, pojechali z tymi ludźmi co niepozesiadali, napowrót do domu. Jeszcze w nocy z 3. na 4. Marzec, poaresztowano wielu spiskowych i poznajdywano w ciągu kilku dni, wiele broni w Poznaniu i koło Poznania.

Tak się tedy skończyło powstanie w prowincyach pruskich: ludzie zgromadzeni dopiero w chwili kiedy bój się miał rozpoczynać, niewdali się do niego. Pokazało się więc, że cały zamiar lubo od wielu lat gotowany we Francyi lubo był należycie obrobionym, teoretycznie rozważonym i urządzonym w pruskich prowincyach, które niegdyś należały do Polski, od wielu osób popieranym, na bardzo obszernych specyalnych planach opartym, podsycanym przez silne obudzanie uczucia narodowego, a mianowicie nienawiści ku mieszkańcom niemieckim przecież było zawsze tylko urojeniem, że zostanie poparty od dzielnych stanów miejskiego i włościańskiego.

DOWODY
dołączone do ogólnéj części aktu oskarzenia.
Nr. 4.
Protestacya towarzystwa demokratycznego polskiego przeciw traktatom od 1772 do 1815. rozszarpującym Polskę.

Gdy Polska w ostatniéj walce swojéj skutkiem niedołęztwa i zdrady swych przywódców przywłaszczonego na chwilę panowania uprzywilejowanych i opuszczenia ze strony Europy, upadła i czasowo swoją polityczną utraciła exystencyę; zwycięzca wyczerpał wszystkie środki okrucieństwa i srogości aby uciążyć nieszczęśliwy naród za to, że nie mógł zapomnieć swoich praw, niepodległych żadnemu przedawnieniu, i swojéj wielkiéj polityczněj przeszłości. — Rozpacz uciśnionych Polaków, jęk matek którym ich dzieci z ich łona wyrywano, aby je na służalców despotyzmu wychować, odbił się w całéj Europie; a kiedy nowe cesarza ukazy odebrały Polsce jéj ustawy, nadane w skutek wymagań traktatu wiedeńskiego; kiedy zniszczyły jéj wojsko, odebrały możność oświecania się jéj młodzieży: zagraniczni przyjaciele jéj sprawy, już to w dziennikach, już nawet w izbie prawodawczéj wielkiego ludu, podnieśli za nią swe głosy. Dzięki wam! źeście uczuli powinność Europy; lecz naszym jest obowiązkiem objawić ludom, że my inaczéj od was pojmujemy interes Polski.

My się nie odwołujemy do żadnych traktatów. — Wszystkie od 1772 do 1815. r. albo uświęcały dawne rozbiory Polski, albo upoważniały do nowych. Wszystkie pastwiły się nad nieszczęśliwym ludem, rozdzielając go w rozmaitym sposobie pomiędzy różne instytucye, aby coraz więcéj zaprowadzić w nim różnic, aby tym sposobem robić niepodobnem, a przynajmniéj bardzo trudnem, spojenie jéj całości, która raz połączona stałaby się grobem cisnącemu ją ze trzech stron absolutyzmowi. Ostatni traktat wiedeński nie jest w tym względzie różny od poprzedzających. Jest on dalszym ciągiem rozpoczętego w 1772. gwałtu, jest nowym rozbiorem Polski, bo rozerwał całość warszawskiego księstwa. Ochrzcił on część dawnéj Polski imieniem królestwa polskiego, osłodził jarzmo Polaka, prace go ze trzech stron, przez nadaną małéj cząstce kraju konstytucyę, aby uludzić i uśpić naród, aby przyrzeczoną dla wszystkich Polaków narodowością dać im kłamliwą obietnicę, któraby ich odwracała ciągle od silnego, od samoistnego działania. — Lecz dla Polski nie masz życia w rozerwaniu; nie zaspokoi jéj synów żaden układ, dopóki wszystkich braci nie połączy z sobą, dopóki nie pokruszy wszystkich zbrodniczych umów, które szarpały Polskę od 1772. roku. — I w istocie, czémże był Polak po traktacie 1815. r.? Bez istnienia politycznego, wymazany z liczby ludów, wskazany był na odgrywanie roli powolnego satelity, a położeniem swojém przeznaczony za tarcz i osłonienie oświeconéj Europy przeciw despotyzmowi i ciemnocie, zgwałcony w swoich chęciach i uczuciach, może byłby musiał ponieść oręż na zniszczenie jéj wolności i cywilizacyi.

Źle ten więc rozumie interes Polski, nie pojmuje interesu Europy, kto usiłowania i ogromny ruch polskiego ludu oceniając podług swego politycznego egoizmu, podług swego niedaleko sięgającego wzroku, wzywa dla Polski zaręczeń traktatu wiedeńskiego. A jeśli Polak odwołuje się do niego w jakimkolwiek względzie, śmiało o nim powiedzieć można, że nie pragnie szczerze dobra Polski, że dążenie swoje ograniczył chęcią rychłego do niéj powrotu. Bo traktat wiedeński nie dla saméj tylko szkodliwy jest Polski. — Napisany na ruinie rewolucyi francuzkiéj, na ruinie potęgi rycerza który swoim despotyzmem przygotowywał europejską rzeczpospolitę, wstrzymał na lat kilkanaście postęp ludzkości, i nowe w Europie zaprowadzając podziały, zwracając dawne warunki towarzyskiego porządku, przygotował świętém nazwane przymierze despotów, i stał się siłą i podstawą absolutyzmu, tak tego co nieograniczoném jarzmem uciska wprost ludy, jak tego co je uludzając formami konstytucyjnemi, do równie cisnących prowadzi je rezultatów.

Poczuły już ludy tę szkodliwość wiedeńskiego traktatu, i podnoszą dzielne ramię, aby rozerwać tę przeciwko ich szczęściu i wolności zawartą przez monarchów umowę. Zachwiana ledwie się w niejakiéj całości zdołała utrzymać przez zręczne wybiegi kilku dyplomatów, którzy jednak nie mogą spoić na nowo węzłów, które Francya i Belgia w 1830. r. zerwały.

Powtarzamy więc: Polak nie może się odwoływać do traktatu wiedeńskiego, boby przez to zdradzał sprawę swojego kraju, boby dowodził że nie pojmuje dążeń Europy, boby był dla niéj szkodliwy, gdyby się dopominał wykonania tak zabójczego dla niéj traktatu. Bolesne zatem uczyniło na nas wrażenie odwoływanie się niektórych naszych zagranicznych przyjaciół, do tak szkodliwéj nam i Europie umowy. — Z tegoż także źródła wypływa przykry dla nas obowiązek przypomnienia Polakom, a mianowicie tym, którzy będąc expressią kilkudziesiąt ziomków połączonych wspólnością nieszczęść, lub nie jednakością socyalnych lub politycznych pryncypiów, pod imieniem komitetu narodowego polskiego, ogłaszają się reprezentantami sprawy polskiéj za granicą, że przyzywaniem traktatu z 1815. roku nie pomagą się swojemu krajowi, że chcieć zachowania téj umowy, jest to odłączać sprawę polską od sprawy Europy, od sprawy cywilizacyi i ludzkości.

Tak jest, my nie odwołujemy się do traktatu wiedeńskiego; bo przywrócenie jego zaręczeń dla Polski uważamy za szkodliwsze nad obecny stan okrucieństw i srogości naszego ciemięzcy. — Polska doznaje teraz losu wspólnego wszystkim zwyciężonym; lecz przez to samo zostaje w ciągłéj protestacyi przeciwko wszystkiemu, cokolwiek przeciwnego prawom narodów względem niéj od r. 1772. ustanowiono. Uciemiężenia dodają odwagi i siły; przy obłudnych traktatu wiedeńskiego dobrodziejstwach, usypiałby naród, i gdy godzina niepodległości dla całéj wybije Polski, trudniejszą stałaby się jednomyślność polskiego ludu.

Czujemy przytem naszą powinność oświadczenia Europie, że to nie pogwałcenia zaręczeń wiedeńskiego traktatu wywołały nasze ostatnie powstanie. Widziała Europa usiłowania Polaków do połączenia na nowo rozerwanych części ich kraju prawie nieprzerwane od 1772. r., a ostatnie powstanie nasze było tylko dalszym ich ciągiem. Nie zapomniał ani na chwilę Polak, że aż do Karpatów, że aż po drugiéj stronie Niemna i Prosny jego mieszkają bracia; pamiętał swoją polityczną przeszłość; podniósł więc swój oręż, aby połączony z braćmi, siłą 20 milionów ludzi wzmocnił potęgę europejskskiéj cywilizacyi. Krzywdzi więc usiłowania polskiego ludu, kto w uciemiężeniach rossyjskiego rządu szuka przyczyn naszego powstania, jak to sejm polski z r. 1830. uczynił, który w manifeście swoim z dnia 20. Grudnia wyprowadzał je z pogwałcenia artykułów wiedeńskiéj umowy, broniąc jéj, bo z niéj miał swoje, równie jak ona, nieprawne a tém samém antyrewolucyjne istnienie. Chciał on tym sposobem usprawiedliwiać przed Europą szlachetny krok, który po gwałtach ciągle dopełnianych na Polsce od r. 1772. żadnego nie potrzebuje usprawiedliwienia.

Tak, mieliśmy prawo powstać, i mamy obecnie prawo żądać od Europy wrócenia nam dawnych naszych granic. Lecz nie udamy się do gabinetów, do zawartych przez nie układów. One mogły rozerwać Polskę, albo na jéj tylokrotne morderstwo spokojnie patrzeć; lecz wrócić ją do bytu nie dozwoli im ich ciasna, samolubna polityka. Odzywamy się do sprawiedliwości, do interesu ludów! — Czują one potrzebę silniejszego spojenia się pomiędzy sobą, wzmocnienia sił swoich rozszerzeniem panowania wolności. Bo jakże szczupłe są dotąd téj wolności granice! — Jéj władza nie obejmie piątéj części przestrzeni Europy. — I jakaż to jest za wolność? Wpływ rossyjskiego dworu po za Ren już sięga. Uciśnienia wolności druku, wolności osobistéj, niezwykła dotąd śmiałość narodowych ciemięzców, wszystko przekonywa ludy o istnieniu tajnego związku na ich wolność. Te uciśnienia są poprzednikami krwawych zwycięztw absolutyzmu. Trzeba więc rozszerzyć nie tylko pojęcia wolności u siebie, ale granice jéj panowania, zwłaszcza że jedno silne poruszenie może jéj władzy poddać rozległe krainy, aż dalekim ograniczone Dnieprem. Od tego więc interesu Europy oczekujemy zmartwychwstania Polski, która jakkolwiek posuniona ku wschodowi, zawsze się z oświeconym łączyła zachodem, zawsze w jego stawała obronie. — Chcemy wrócenia dawnych granic Polski: do tego żądania upoważnia nas nasza polityczna użyteczna Europie przyszłość, nasza w tym względzie jednomyślność, która niewątpliwie objawia wolę ludu, przy którym jest wszechwładztwo; nasza nareszcie przyszłość, bo uorganizowani na nowych socyalnych demokratycznych zasadach, dalecy od zaborów, będziemi mieli sposobność ożywcze światło wolności zanieść w dalekie głębie wschodu i tym sposobem wysuszyć na zawsze źródło wojen i gwałtów. Takie jest nasze pojęcie obecnego interessu Polski. — Paryż, dnia 8. Maja 1832.

(Tu podpisy wszystkich członków towarzystwa.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, 1. Sierpnia. — National zamieścił znów artykuł o nowych przekupstwach. Ogłosił wyciąg z układu zawartego pomiędzy jednym deputowanym a byłym prefektem, w moc którego pierwszy obowięzuje się drugiemu dać 450 akcyi po 1000 franków, jeżeli mu koncessyą wyrobi na koléj żelazną z Paryża do Meaux. Najbardziéj to zadziwia, że strony nie obawiały się zaciągnąć do rejestru urzędowego układu tego, ażeby miał więcéj ważności. Oryginał zarejestrowany znajduje się w ręku Nationala, który teraz zamieszcza wyciąg z rejestrów, okazujący szczegóły układu.

W Caen odprawiało się nabożeństwo żałobne za poległych podczas lipcowéj rewolucyi, w czasie tym wydarzył się szczególniejszy przypadek w kościele. Prefekt, mer, magistrat, oficerowie i urzędnicy wszystkich stopni, jak zwyczajnie w środku kościoła się znajdowali, a w tém podezas mowy pogrzebowéj głos się odezwał: »bardzo to pięknie ale wielka szkoda, że się bili za oszustów i przekupionych.« Głos szedł od ołtarza, dziakon obrócił się do zgromadzenia i przemówił w te słowa. Subdiakon zaś poskoczył, zacisnął ręką usta mówiącemu i wyprowadził go czém spiesznięj do zakrystyi.

Austrya.

Wiedeń, d. 2. Sierpnia. — Podobno cofniono rozkaz względem wysłania posiłków do armii włoskiéj, składających się z 8 batalionów piechoty nadgranicznéj i dwóch pułków kawaleryi. — Według nadeszłych w téj chwili wiadomości ze Lwowa miano tam w środę d. 24. Lipca odczytać wyrok śmierci Wiszniowskiemu i Kapuczyńskiemu. Gazeta lwowska aż do 31. Lipca nic nie wspomina o tém, tylko donosi, że leśniczy miasta Lwowa Jan Graas i tameczny obywatel Wincenty Weissmann za zasługi podczas przeszłorocznych rozruchów w Galicyi otrzymali od cesarza pierwszy średni złoty, a drugi wielki srebrny cywilny medal.

Włochy.

Rzym, d. 23. Lipca. — Wczora odkryto spisek uknuty pomiędzy więźniami w łaźniach Dioklecyana gdzie są osadzeni, a dozorcami, i to na kilka godzin przed wybuchem. Więźniowie mieli być uzbrojeni i puszczeni na odwach wieczorem, który miał być wyrzniętym. Były gubernator Grasselini przyrzekł ich wypuścić na wolność i dla tego chcieli teraz tego przez przemoc dokonać. W pałacu Negriniego zatoczono naprzeciw więzieniu dwie nabite kartaczami armaty.

Rzym, d. 24. Lipca. — Od kilku dni panuje tu pozorna spokojność. Ale moralne wzburzenie trwa wciąż, podburzane prassą publiczną i tajemną, tudzież odezwami po rogach poprzylepianemi. Wice gubernator wprawdzie wzywa Rzymian równie jak sekretarz stanu Ferreti do spokojności, ale niesłuchają mieszkańcy umiarkowanéj mowy, bo przypisują sprzysiężenie uknute w Rzymie pomocy zagraniczéj i w ten téż sposób tłumaczą sobie zajęcie Ferrary przez Austryaków i obsadzenie silnym korpusem granicy neapolitańskiéj. — Gubernator monsignor Grasselini dostał się szczęśliwie do królestwa neapolitańskiego. — Położenie rządu staje się z każdym dniem trudniejsze. Tylko są dwie drogi dla niego, a obie prowadzą do zguby. Rząd musi albo płynąć ze strumieniem w któren się rzucił dobrowolnie, albo też wezwać do pomocy wojska zagraniczne. Jedno i drugie jest skałą prowadzącą do zatracenia, chociaż tu młodzież zapowiada krucyatę przeciw Austryi, z papieżem na czele. Już też i lud śpiewa hymn krucyaty tego rodzaju, i zaczyna się od słów »Dio lo vuole« (Tak Bóg chce), którémi przemówił Urban II. zachęcając wiernych do krucyaty na zborze w Clermont przeciw Turkom.

Z nad granicy włoskiéj, d. 27. Lipca. — Według wiadomości z Włoch zanosi się na gwałtowne przesilenie. Austryacy mają się na baczności i gotowi są każdy ruch przytłumić w czas jeszcze. W Como niedaleko od Medyolanu zbiera się korpus obserwacyjny z 20,000 żołnierzy. Feldmarszałek hr. Radecki otrzymał pełnomocnictwo do ruszenia natychmiast do Włoch środkowych, skoroby się okazała potrzeba. Niesokojności się ponowiły w Parmie. W Rzymie wydawał lud obelżywe okrzyki przed pomieszkaniem posła austryackiego. Garnizon austryacki w Ferrarze znaczne otrzymał posiłki.

OBWIESZCZENIE.

Walentyna Zofia Stefania Szczaniecka przed zaślubieniem się z Eugeniem Raczyńskim, układem przez władzę opiekuńczą potwierdzonym z dnia 28. Czerwca r. b., wspólność majątku i dorobku wyłączyła, co niniejszém do publiczněj podaje się wiadomości.

Poznań, dnia 14. Lipca 1847.

Królewski Sąd Nadziemiański.
Wydział spraw spadkowych i opiekuńczych.

Nad pozostałością zmarłego tu w Poznaniu dnia 10. Czerwca 1844. r. Józefa Łukomskiego nauczyciela otworzono dziś process spadkowo-likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyj wyznaczony, przypada na dzień 10. Września r. b. godzinę 10 przed południem w izbie stron tutejszego Sądu przed Ur. Neumann Sędzią.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa, jakieby miał uznany, i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 1. Maja 1847.

Król. Sąd Ziemsko-miejski;
pierwszy wydział.
